



Alicja Podstolec

 0000-0001-8826-9298

Salezjański Zespół Szkół Publicznych im. św. Dominika Savio w Zabrzcu

## Nauczanie przez zachwyty, czyli kilka myśli o edukacji\*

### Teaching through Rapture, or: Some Thoughts on Education

**Abstract:** The article shows the universality of Dr. Jacek Kurek’s conception of teaching through rapture. Originally used in teaching history, this idea can be successfully adapted to lessons of the Polish language, literature and culture. Alicja Podstolec indicates three interpenetrating levels of didactic activity: unusual use of school space, building relationships with students and a congenial atmosphere in classes, and various educational activities that give the teacher the opportunity to implement the principles of teaching through rapture (involving the use of music, literature, and painting to create a space for experience and emotions). Podstolec shows that the idea of experiencing rapture, as conducive to cognition, also works well in the space of Polish language lessons, but should never be a simple duplication of solutions and ideas of other educators.

**Key words:** education, rapture, relationship, Polish lessons, music, painting, literature, space

Nauczanie przez zachwyty wyrasta z nadziei, że jest on początkiem poznania. Prawdziwe poruszenie, dotknięcie — ugodzenie strzałą piękna, swoiste zranienie, które sprzyja przebudzeniu, otwarciu oczu i prowadzi dalej ku poznaniu, ku światłu i prawdzie. Nie pozwala zapomnieć i dalej spać spokojnie. Dotknięcie piękna, zachwyty — jak zakochanie, które miłością jeszcze nie jest, ale otwiera do niej drogę.

J. Kurek, *U źródeł tajemnicy zachwyty...*, s. 155

Nauczanie przez zachwyty, które stało się moim udziałem przed niemal dwudziestu laty, i które od trzynastu lat staram się praktykować, nie jest metodą pracy czy zbiorem narzędzi przydatnych w warsztacie nauczyciela. W moim przeko-

---

\* Tekst jest rozszerzoną wersją referatu wygłoszonego podczas ogólnopolskiego spotkania polonistów „Chcę Wam opowiedzieć o...” zorganizowanego w Warszawie 22.08.2019 roku z inicjatywy nauczycieli polonistów. W spotkaniu uczestniczyło ok. 200 osób z całej Polski, wygłoszonych zostało 20 prelekcji.

naniu jest to coś więcej — idea, sposób myślenia o nauczaniu, o byciu w szkole (zarówno uczniów, jak i nauczycieli), filozofia nauczania. Głównym założeniem tego sposobu myślenia jest przekonanie, że do prawdziwego poznania, prawdziwej wiedzy (a nie faktografii jedynie, którą wielu uczniów kwituje popularnym „3 razy Z”, a którą bez problemu sprawdzić mogą, klikając w ekrany swoich telefonów) dochodzimy poprzez emocje, poprzez doświadczenie Spotkania, poprzez zachwyt nad tekstem, obrazem, dźwiękiem, człowiekiem... To przekonanie, że w docieraniu do prawdy nie zawsze chodzi o odkrycie tajemnicy, a częściej o zanurzenie w niej, o czym doskonale wiedzieli Mistrzowie Wschodu — twórcy ikon (Evdokimov, 1999). Wybierane przez nauczyciela sposoby realizacji treści, wszelkie metody pracy i narzędzia dydaktyczne podporządkowane są tej właśnie idei, służą jej urzeczywistnieniu.

## Początki

Twórcą takiego spojrzenia na edukację jest dr Jacek Kurek, historyk, kulturoznawca, animator kultury, pisarz i poeta, wykładowca i pedagog, „wędrowny humanista”, od 2016 roku związany z Muzeum w Chorzowie. Pierwsze zajęcia o tej tematyce odbywały się już w roku 1989, a poprowadził je ówczesny magistrant Jacek Kurek dla grupy młodszych studentów. I tak trwa to nieprzerwanie od 30 przeszło lat<sup>1</sup>.

Ważnym okresem dla kształtowania się idei nauczania przez zachwyt były lata 1995—1999. W tym czasie dr Jacek Kurek wraz z żoną — Aleksandrą (polonistką) poprowadzili klasę autorską o profilu dziennikarskim w Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Batorego w Chorzowie. Zapisem tego, co wydarzyło się w tym czasie w życiu młodych ludzi, jest książka *Dzieje zachwytu, czyli rzecz o szkole* (Kurek, Kurek, 2000). Publikacja zredagowana została przez Wychowawców klasy, ale przygotowana przez jej uczniów (a właściwie w momencie jej ukazania się — absolwentów). Czytelnik odnajdzie tam zapisane na ponad 200 stronach wspomnienia o wyjątkowej przestrzeni klasy, nazywanej „naszym niebem” (bo pomalowanej w błękit z obrazów Rene Magritte’a), z weekendowych wyjazdów klasowych do Istebnej, z obozów naukowych (we Włoszech, Francji na Zaalzji i w Pradze), praktyk w mediach, wieczornych spotkań przy muzyce w domu Wychowawców czy wyjazdów na spektakle teatralne do Krakowa, ze wspólnych przedsięwzięć nie tylko szkolnych. Jednym słowem — opis tego, jak można budować relacje z wychowankami, relacje, bez których nauczanie nie ma większego sensu. Swoje teksty, wyjaśniające założenia proponowanej

---

<sup>1</sup> Więcej informacji o Autorze takiego spojrzenia na edukację można odnaleźć na stronie internetowej <http://nocniebezkonca.pl/>. Tam też można zapoznać się z wykazem wykładów prowadzonych przez dr. Kurka, potwierdzającym uniwersalność nauczania przez zachwyt.

idei nauczania przez zachwyty, napisali do książki oczywiście również Wychowawcy. Tym samym *Dzieje zachwyty* są pierwszym szczegółowym opisem tego spojrzenia na edukację, zawierającym jednocześnie teorię, wskazówki metodyczne oraz relację z czteroletniej praktyki.

W tym samym okresie dr Kurek podejmował pracę (zarówno naukową, jak i dydaktyczną) w Instytucie Historii na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Również tam, w przestrzeni akademickiej, prowadził zajęcia w sposób nietypowy, wykorzystujący właśnie nauczanie przez zachwyty. Podobnie było (i jest) w innych miejscach, a słuchaczami bywają bardzo różne osoby. Są wśród nich uczniowie, studenci, księża, nauczyciele — również akademicy, uczestnicy Uniwersytetów Trzeciego Wieku, dzieci przedszkolne, więźniowie. Zajęcia (wykłady czy, jak chciałby prowadzący, medytacje) odbywają się w najróżniejszych miejscach (sale szkolne i akademickie, kościoły, biblioteki, domy kultury, salki parafialne czy świetlice więzienne, kawiarnie i kina). Nie ma również ograniczenia tematycznego; co oczywiste, znajdziemy w dorobku dr. Kurka refleksje historyczne, ale są i kulturowe (np. o obecności chleba w kulturze, o dotyku, o horrorze), biograficzne (o Chopinie, Malczewskim czy Dalim), a także całe cykle o ważnych dla Autora, a właściwie dla każdego Europejczyka, miejscach (cykl wykładów *Podróże ze sztuką* w Tarnogórskim Centrum Kultury czy *Muzea świata* w Muzeum w Tarnowskich Górach). Jak widać, jest nauczanie przez zachwyty uniwersalne, nieograniczone do jednej dziedziny wiedzy, do jednej grupy odbiorców.

## Jak? Czyli założenia konieczne

Formuła prowadzonych przez dr. Kurka zajęć wymaga spełnienia kilku warunków, nazwijmy to technicznych. Podstawowym jest **zaciemnienie sali**, w której odbywa się spotkanie. Pozwala to na najlepszy możliwy odbiór wykładu (którego treścią są wyświetlane reprodukcje obrazów, zdjęć, okładek płyt). Ma ono również zapewnić odbiorcy pewną intymność przeżywania poruszanych kwestii, daje bowiem poczucie bezpieczeństwa, bycia sam na sam z poruszonym tematem. Jedyne światło pochodzi z projektora (a właściwie z obrazów przez niego wyświetlanych) i świecy — która z jednej strony umożliwia odczytanie fragmentów literackich, a z drugiej jest dopełnieniem treści wykładu. Światło świecy jest bowiem inne niż elektryczne, daje ciepło i zapach, jego płomień drga. Często w ostatniej fazie wykładu świeca gaśnie, co również bywa symboliczne. Podobnie jak rozświetlenie sali po zakończeniu spotkania. Wszak nauka ma być zawsze przechodzeniem od ciemności ku światłu — taka jest (powinna być?) misja szkoły.

Spotkaniom towarzyszy cały czas muzyka (rozbrzmiewająca już wtedy, kiedy słuchacze wchodzi do sali), dlatego konieczne jest **dobrze nagłośnienie**. Mu-

zyka nie jest jedynie ilustracją poruszanych kwestii, nie jest dekoracyjnym, efektownym dodatkiem. Jest niezbywalną częścią wykładu, buduje jego atmosferę. Co ważne, muzyka jest obecna również niejako fizycznie, poprzez przyniesione przez prowadzącego płyty. Pozwala to słuchaczom, którzy wychodzą po spotkaniu, dostrzec okładki słuchanych płyt (i cytowanych książek, o czym jeszcze będzie mowa), mogą je obejrzyć, zapisać tytuł, by później samemu po nie sięgnąć. To też jest „integralną częścią spotkania”<sup>2</sup>.

Jak już wspomniano, główną treścią wykładu jest malarstwo — slajdy z obrazami, a także zdjęciami. Ważna staje się więc dobra jakość tych reprodukcji wyświetlanych za pomocą **projektora multimedialnego**<sup>3</sup>. I znów, podobnie jak w przypadku muzyki, medytacja obrazu, staje się treścią wykładu, a nie jego ozdobnikiem. Dzieło ikoniczne jest tak samo ważne jak słowo (a może ważniejsze).

Wykład to oczywiście również, choć nie przede wszystkim, słowo. W tym przypadku pierwszeństwo ma słowo literackie. Dlatego wiele razy podczas spotkań ze słuchaczami dr Kurek sięga po cytaty z **książek (przyniesionych fizycznie**, a nie na wypisach czy fiszkach) dla niego samego lub tematu istotnych. Literatura piękna — proza i poezja — stają się przedmiotem wykładu bądź komentarzem do poruszanych kwestii. Artyści otwierają przed słuchaczami nowe horyzonty, wyznaczają inne ścieżki myślenia, zachwycają urodą języka. I ostatnim elementem jest **komentarz autora** wykładu. To on spaja w jedno poszczególne elementy (muzykę, obraz, literaturę). Jacek Kurek, wspominając doświadczenie pracy z klasą autorską, zaznacza:

istotą były starania zmierzające do tego, by ograniczyć mówienie o sprawach najważniejszych do niezbędnego minimum i zastąpić słowa doświadczeniem spotkania. [...] Słowa zdezawuowane w mijającym stuleciu, wielokrotnie tracące na znaczeniu, nieraz nie przekonują.

Kurek, 2002, s. 28

Tak zbudowany „nastrój pozwala skupić myśli słuchaczy otwierających najpierw serce, potem umysł. Ten proces stanowi nerw całego doświadczenia. Ono samo uczy, że dyskomfort wynikły na przykład z tego, że sala jest za mała lub pozbawiona klimatyzacji, paradoksalnie może pomóc odbiorowi wykładu, czyniąc zeń wydarzenie o cechach spotkań nieformalnych i tym samym »ekskluzywnym«, różnym od tradycyjnych o podobnym charakterze”<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> J. Kurek: *Zachwyć — początek poznania. Kilka myśli o poszukiwaniu piękna i odzyskiwaniu znaków...* (niepublikowany tekst udostępniony przez Autora, za co serdecznie dziękuję).

<sup>3</sup> Używany przez wiele lat rzutnik przezroczy został zastąpiony projektorem multimedialnym, choć specyfika światła przenikającego przez kliszę dawała dodatkowy, niezapomniany efekt.

<sup>4</sup> J. Kurek: *Zachwyć — początek poznania...*

Staje się zatem wykład (zajęcia, lekcja) spotkaniem — a więc doświadczeniem, które zmienia człowieka, nie pozwala pozostać obojętnym. Poczucie elitarności, wyjątkowości spotkania, a także towarzyszące mu przeżycia i emocje prowadzą do doświadczenia. Są na tyle silne, że dają szansę na pójście o krok dalej, na rozpoczęcie własnych intelektualnych poszukiwań. „W ten sposób przeprowadzany wykład (medytacja) jest raczej zaproszeniem do poznania omawianych problemów, zagadnień czy biografii aniżeli podręcznikowym ich definiowaniem. Raczej muśnięciem aury aniżeli umocowaniem w pojęciach czy datach. Jest jednak też szansą doświadczenia atmosfery, specyfiki, smaku poruszanych kwestii”<sup>5</sup>.

Nie można w tym miejscu pominąć sprawy najistotniejszej i zarazem, wydawać by się mogło, najtrudniejszej — **osobowości nauczyciela**, jego charyzmy, sposobu przeżywania i przekazywania treści. Prowadzonych w taki sposób zajęć nie da się bowiem skopiować. Nauczyciel musi być autentyczny. Nie można nauczyć (się) zachwyty, nie można zachwycić, samemu nie będąc zachwyconym. Nie ma tu miejsca na udawanie czy odgrywanie jakiejś roli. Najmniejsza bowiem nuta fałszu zniweczy nasze wysiłki. W nauczaniu przez zachwyty uprawianym przez innych nauczycieli nie może zatem chodzić o odtworzenie atmosfery wykładów dr. Kurka, o skopiowanie, powtórzenie ich treści, byłoby to kłamstwem, zaprzeczeniem całej idei. Każdy musi zbudować własny sposób, własne drogi dojścia, własny warsztat. Stają się zatem lekcje adaptacją metody wypracowanej przez dr. Kurka.

## Robię to tak..., czyli moja adaptacja nauczania przez zachwyty

Od kiedy pracuję w szkole, wiem, że chcę uczyć właśnie tak — poprzez doświadczenie, emocje, wzbudzanie zachwyty, budzenie nadziei. To tej idei podporządkowane jest moje bycie w szkole, działania, jakie podejmuję wraz z moimi uczniami, krótko mówiąc — kształt moich lekcji<sup>6</sup>. Na potrzeby tej refleksji nieco sztucznie rozdzielię te elementy mojego warsztatu, choć będą się one wzajemnie przenikać. Omówię zatem: wykorzystanie przestrzeni szkolnej, budowanie atmosfery zajęć oraz relacji z uczniami, które są punktem wyjścia, warunkiem koniecznym do zaistnienia nauczania oraz działania, jakie razem podejmujemy, a które (w moim przekonaniu) są podporządkowane idei nauczania przez zachwyty.

---

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Nie będę szczegółowo opisywała swoich lekcji czy zamieszczała scenariuszy zajęć. Wiele z pomysłów znaleźć można na prowadzonym przeze mnie blogu: <https://nieprzecietnelekcje.blogspot.com/>. Tutaj zasygnalizuję jedynie kierunki mojej pracy.

## Przestrzeń

Nie mam zaciemnionej sali lekcyjnej (a taka była słynna sala nr 10 na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach) ani ścian wymalowanych w magritte'owskie niebo. Nie ma to jednak znaczenia, bo sala, w jakiej odbywają się moje lekcje, jest po prostu „nasza” (nawet wówczas, gdy nie mam klasy wychowawczej). Dlatego młodzi mogą w niej zostawić swoje kubki (a czasem i słodycze) czy podręczniki. Maturzyści mają w niej zawieszony kalendarz odliczający dni do matury, są przygotowane przez nich dekoracje, a na ścianach wisi kilka bliskich mi, a także części uczniów, reprodukcji obrazów. Chodzi głównie o to, by młodzi, a z nimi i ja, dobrze czuli się w sali, w której spędzają sporo czasu (uczę głównie klasy z rozszerzonym językiem polskim: 8—9 godzin tygodniowo).

Sala lekcyjna staje się dla mnie częścią edukacji, a nie jedynie jej tłem. Staram się zatem twórczo ją wykorzystywać. Można to robić na najrozmaitsze sposoby — wystarczy zmienić układ stolików, układając je w koło, podkową czy stanowiska do pracy w grupach. Można też zrezygnować podczas części lekcji ze stolików, by ułożyć krzeselka w dwa ciągi (idealne do powtórek w parach) lub okrąg. Zdarza się również, że przestrzeń klasowa odzwierciedla aktualnie omawiane treści. I tak podczas jednej z pierwszych lekcji dotyczących *Procesu* Kafki układam stoliki i krzeselka w labirynt, po którym uczniowie muszą się poruszać w poszukiwaniu kolejnych elementów puzzli. Podobnie klasa staje się swobodną sceną, gdy omawiamy *Tango* Mrożka. Na pierwszą lekcję dotyczącą lektury przynoszę wówczas do klasy mnóstwo rupieci (drabinę, suszarkę na pranie, żelazko, bibeloty...), które rozkładam w sposób absolutnie przypadkowy. Młodzi bardzo szybko orientują się, że jest to nawiązanie do treści lektury, a porządkowanie przez nich sali po lekcji staje się kolejnym symbolicznym (i lekturowym przeciwieństwem) elementem obcowania z książką.

Można też edukacyjnie wykorzystywać inne miejsca w szkole, na przykład czytać wiersze na schodach (*Ze szczytu schodów* Zbigniewa Herberta) lub na nich uczyć stopniowania przymiotników, można na szkolnych korytarzach poszukiwać symboli, zejść do świetlicy szkolnej, by na dywanie doświadczyć upupienia (*Ferdydurke*), wyjść na osiedle, by posłuchać miasta lub poczuć zapach wiosny w pobliskim parku (a później oczywiście wrażenia te opisać i skonfrontować z tekstami literackimi). Możliwości jest tutaj nieskończenie wiele.

## Atmosfera i relacje

Przekonana jestem (z każdym kolejnym przepracowanym w szkole rokiem bardziej), że nie jest możliwe uczenie, rozumiane jako nauczanie i wychowanie, bez budowania relacji z uczniami. To dobre relacje stają się podstawą, punktem wyjścia do dalszej pracy. Budowaniu relacji i właściwej atmosfery zajęć poświęcam więc wiele czasu i uwagi. Służą temu rozmaite mniejsze lub większe dzia-

łania, wszystkie one, mam nadzieję, składają się na mozaikę *amorevolezza*. To włoskie słowo zaczerpnięte z pedagogiki ks. Jana Bosko doskonale oddaje relacje przyjaźni, miłości, dobroci, jakie łączyć powinny wychowawcę i wychowanka.

Pierwszym elementem owej mozaiki jest **język**. Otóż staram się nie prowadzić lekcji. To, co dzieje się w klasie, nazywam spotkaniami lub zajęciami. Wydawać by się mogło, że to jedynie zamiana słów. Nic bardziej mylnego. Ma to bowiem daleko idące konsekwencje. Jeśli się spotykamy, a nie przychodzimy na lekcje, to łączy nas rozmowa (zamiast odpytywania), a jeśli tak, to każdy ma prawo do własnego zdania, opinii, może mu się jakieś dzieło nie podobać, może go denerwować bohater (ot np. niesłusznie — moim zdaniem — nielubiana panna Łęcka czy, jak mówią moi uczniowie, „ciapowaty” Karol Bovary), ale też każdy ma prawo do niezgadzenia się z opinią drugiego. Zazwyczaj w nowych klasach, które uczę, budzi pewne zdziwienie pytanie o wrażenia z lektury, o odczucia. Szybko jednak staje się to naszą tradycją, a jeśli czasem zapomnę o to zapytać, młodzi domagają się tego elementu refleksji nad lekturą, równie przecież istotnego, jak poruszone w niej kwestie filozoficzne, społeczne, kulturowe itd. Jeśli się spotykamy, to rozmawiamy, nie musimy się zgłaszać, ale szanujemy się wzajemnie i słuchamy.

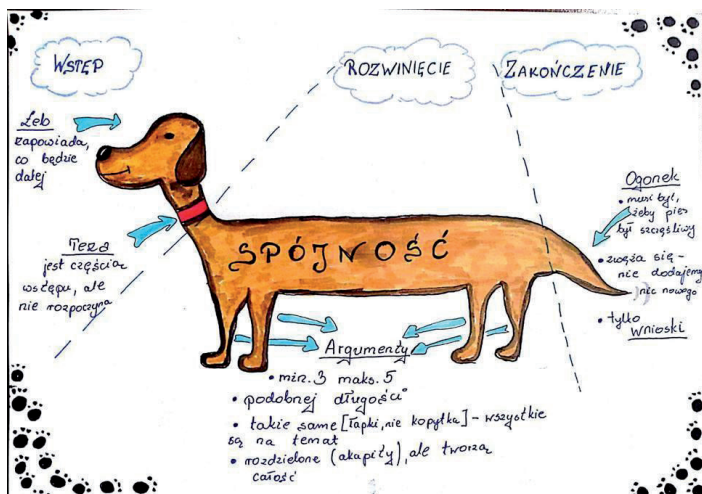
Budowanie dobrych relacji to przede wszystkim codzienność, drobne elementy, które składają się na poszczególne godziny bycia w szkole. Pozwalam zatem moim uczniom pić herbatę czy kawę na lekcji (mamy w sali czajnik, uczniowie swoje kubki, jest uzupełniany na bieżąco zapas herbaty, kawy i cukru). To też konsekwencja tego, że nie jesteśmy na lekcji, ale że uczestniczymy w spotkaniu. Jednocześnie, o ile mi wiadomo, jestem jednym z nielicznych nauczycieli w szkole, który godzi się na takie działanie, dlatego uczniowie mają poczucie swoistej wyjątkowości. A przecież to jedynie kubek z gorącą herbatą (o jego życiodajnej mocy najmocniej przekonujemy się w zimowe, mroźne poranki).

Ponieważ spędzamy z sobą wiele czasu (8 godzin w tygodniu to naprawdę dużo), wytwarza się między nami specyficzny język grupowy, inny dla każdej klasy, mamy swoje metafory, żarty, zrozumiałe jedynie dla nas. I tak w jednej z grup takim słowem kluczem był „orzeszek”, bo komuś tak właśnie skojarzył się wiszący w sali portret jednego z poetów. Daje to poczucie wspólnoty, bycia razem, przeżywania.

Mamy też wspólną (dla wszystkich uczonych przeze mnie młodych ludzi), rozbudowaną metaforę. Oparta jest ona na przykładzie jamnika (rys. 1). Rozrysowana w ten sposób rozprawka (jamnik ma głowę — wstęp; obrożę — tezę, łapki i ciało — czyli rozwinięcie tematu z argumentami oraz ogonek — zakończenie) staje się zabawnym skojarzeniem, pozwala zapamiętać trudną dla uczniów formę wypowiedzi i w łatwy sposób wskazywać miejsca korekty. Staje się też elementem wspólnego dla nas języka — otóż uczniowie pytają mnie, jak nie obcinać jamnikowi głowy lub ogonka albo co zrobić, żeby łapki nie zamieniały się w kopytka (argumenty nie dotyczące tematu). Jest to język na tyle sugestywny, że



opowiadają o nim również swoim rodzicom (co ci przekazują mi przy różnych okazjach).



Rys. 1. Rozprawkowy jamnik. Rysunek własny.

Nie ma w szkole bardziej codziennej i trywialnej sprawy niż sprawdzanie obecności. Także i tę czynność można jednak wykorzystać inaczej, budując atmosferę wyjątkowości. We wszystkich klasach, które uczę, wprowadzam zwyczaj „zdania tygodnia”. Jest to trudna ortofonicznie tzw. lingwołamka, którą w poniedziałek zapisuję na tablicy. Wyczytywani podczas sprawdzania obecności uczniowie zamiast „jestem” mówią właśnie owo zdanie tygodnia<sup>7</sup>. Jest to przede wszystkim element pracy nad dykcją, ale stał się też znakiem rozpoznawczym moich zajęć. Młodszy uczniowie czasem już w piątek dopytują, jakie zdanie będzie w przyszłym tygodniu. Oczywiście jest, że również uczniowie przynoszą własne propozycje takich lingwołamek.

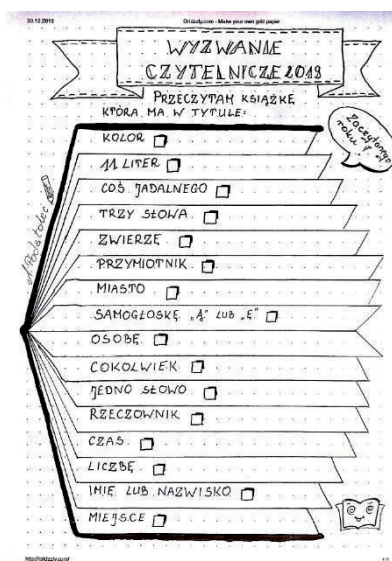
Codziennością współczesnych uczniów (ale nie oszukujmy się — nie tylko ich) są *social media*. Zupełnie naturalnym więc jest dla mnie to, że podążam do tego wirtualnego świata za moimi uczniami. Oni są tam tubylcami, ja jedynie migrantem, staram się jednak być tam razem z nimi. Dla każdej uczoney przez siebie klasy zakładamy osobną grupę w najpopularniejszym serwisie społecznościowym. Staje się ona dodatkową przestrzenią komunikacji, miejscem, gdzie umieszczamy ogłoszenia, ale też ciekawe materiały czy polonistyczne żarty. Moi uczniowie mówią, że w tym względzie nauczyciele dzielą się na dwie grupy — zwyczajnych i... klawiszy, którzy tylko pilnują ich zachowania w Sieci, wyciągają

<sup>7</sup> Wyobrażam sobie, że można tę metodę wprowadzić i na innych przedmiotach. Zamiast zdań tygodnia mogłyby być trudniejsze słówka na językach obcych, daty czy wzory chemiczne, fizyczne lub matematyczne.



konsekwencje i donoszą, gdzie trzeba. Nie muszę chyba dodawać, że bycie klawiszem budowaniu relacji nie sprzyja.

Budowanie relacji to oczywiście również świętowanie. A okazji ku temu w szkole naprawdę nie brakuje. Mamy bowiem święta, które obchodzi większość z nas (jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc, Dzień Niepodległości, Dzień Kobiet, Dzień Chłopaka, Walentynki, Dzień Dziecka, wymieniać można wiele). Stwarzają one możliwość przeprowadzenia niezwykłych, tematycznych lekcji, ale też wiele razy są okazją do wzajemnego obdarowywania się. To właśnie dlatego przygotowuję od kilku lat dla moich uczniów polonistyczne kalendarze adwentowe czy noworoczne wyzwania czytelnicze (rys. 2). Stają się zadaniem-pamiętką-prezентem. Oczywiście wspominamy również bardziej poważne wydarzenia, przypominamy o rocznicach powstań, wydarzeń grudnia 1980, o Dniu Żołnierzy Niezłomnych i innych. Wtedy wystarczy dygresja, puszczone piosenka, przeczytany wiersz, by celebrować ważne daty, by uczyć mądrego pamiętania. Poza tymi najbardziej znanymi świętami warto zaskakiwać uczniów sięganiem do kalendarza świąt nietypowych. Symboliczne nawet uczczenie dnia żelka czy czekolady może zdziałać prawdziwe cuda. Podobnie jak minipączek przyniesiony na tłusty czwartek.



Rys. 2. Wyzwanie czytelnicze 2019. Opracowanie własne.

Szkolne świętowanie ma jeszcze jeden wymiar — urodziny. Tradycyjnie w wielu szkołach solenizanci częstują kolegów z klasy drobnymi słodyczami. W niektórych grupach, które uczę, narodził się również zwyczaj, że to koledzy przygotowują słodki poczęstunek dla solenizanta i klasy (przynoszą upieczone przez siebie torty, ciasta lub ciasteczka). Niezmiernie mnie to cieszy, bo jest

oznaką tego, że przestrzeń lekcji polskiego jest im bliska, jest ważna i bezpieczna w takim stopniu, że sami chcą w niej właśnie budować wzajemne dobre relacje.

### Podejmowane działania

Gdy przygotowuję się do zajęć, staram się pamiętać o dwóch niezwykle istotnych kwestiach. Po pierwsze, nadrzędność celu. Zarówno tego ogólnego — zachwycić, jak i szczegółowego celu konkretnej jednostki lekcyjnej. Wiele moich lekcji ma tzw. efekt „wow”, ale nie o samo „wow” chodzi. Jeśli sięgam po nowe metody, nowoczesne narzędzia czy nietypowe działania, zawsze stawiam pytanie: „po co?”. Drugie założenie stanowi różnorodność metod pracy. Nuda jest bowiem wrogiem uczenia się. Nawet najciekawsza metoda aktywizująca powtarzana na każdej lekcji staje się monotonna i przestaje być aktywizująca. A jeśli nauczyciel ma ulubione metody pracy, o jakie tak często jest pytany przy okazji zdobywania kolejnych stopni awansu zawodowego, możemy z dużą dozą pewności powiedzieć, że są to metody najbardziej nielubiane przez jego uczniów.

Już Krasicki sformułował zasadę „bawiąc, uczyć”. Niestety zbyt często zapominamy o niej w codziennej praktyce edukacyjnej (szczególnie w pracy z licealistami). Tymczasem bawić lubią się wszyscy. Dlatego stosunkowo często sięgam po gry edukacyjne. Wykorzystuję oczywiście te analogowe. Niezwykle pomocne są już gotowe gry, jak na przykład Dixit, Taboo, Na końcu języka; ale też przygotowane na bazie gotowych literackie lub językowe wersje popularnych gier. Mam więc w swoich zasobach gramatyczne domino, ortograficzne Dooble, literackie Taboo, literackie Czarne historie, narysowane planszówki do lektur, kilka zestawów patyczków Kaboom. Oczywiście we współczesnej szkole nie sposób nie sięgać i do gier cyfrowych. Narzędzi można znaleźć wiele, gramy więc w Kahoot, Quiziz, wykorzystujemy platformy LearningApps, Educaplay i wiele innych<sup>8</sup>. Kombinację wielu tych metod stanowi pokój zagadek, którego przygotowanie wymaga wprawdzie sporego nakładu pracy, ale jest tego wysiłku warte — zaangażowanie młodych w pracę i rozwiązywanie zadań okazuje się bowiem bezcenne (w sytuacji zdalnego nauczania, gdy o aktywność uczniów jeszcze trudniej, eduroomy przygotowane w wersji elektronicznej naprawdę mobilizują bardzo skutecznie). Staram się dla każdej klasy przygotować przynajmniej jeden eduroom rocznie, czasem dwa, ale to naprawdę wystarczy, by się nie znudziło<sup>9</sup>.

Warto w pracy dydaktycznej sięgać po to, co bliskie uczniom, czyli po teksty popkultury. Wiele razy to właśnie teksty kabaretowe, filmy, reklamy, demo-

---

<sup>8</sup> O narzędziach TIK (technologie informacyjno-komunikacyjne) wykorzystywanych przeze mnie w pracy można przeczytać w osobnej zakładce na blogu: <http://nieprzecietnelekcje.blogspot.com/p/narzedzia.html> [data dostępu: 26.02.2021].

<sup>9</sup> Przykładowe pokoje zagadek: powtórzenie wiadomości z antyku: <https://view.genial.ly/5fd4a-439e7f0ee0d6b68da2b/presentation-misja-sokrates> i wprowadzenie do lektury: <https://view.genial.ly/5fc004282835010cea694422/presentation-zaglada-domu-usherow> [data dostępu: 26.02.2021].

tywatory stają się dla nas punktem wyjścia do rozważań znacznie poważniejszych. Nieocenione stają się tutaj memy. Proponuję uczniom klasy II liceum stworzenie memów jako podsumowanie pracy z *Weselem* Wyspiańskiego. Jedynym warunkiem jest to, żeby tekst na obrazku był cytatem z dramatu. Bardzo szybko uczniowie sami przekonują się, że Wyspiański jest twórcą wielu sentencji, do dziś obecnych w języku, a tekst jest atrakcyjny także po 100 ponad latach od chwili powstania.

Jedną z ciekawszych form pracy jest wykorzystanie chmur wyrazowych. Po raz pierwszy zastosowałam je w klasie maturalnej, gdy każdy z uczniów miał znaleźć słowa klucze do wylosowanej przez siebie lektury, następnie stworzyć z nich chmurę wyrazową w kształcie w jakiś sposób nawiązującym do treści książki. Powstałe prace uczniowie umieścili na wspólnym Padlecie ([https://paddlet.com/a\\_podstolec/Lektury\\_w\\_chmurach](https://paddlet.com/a_podstolec/Lektury_w_chmurach)), który stał się elementem naszej biblioteki wiedzy<sup>10</sup>.

Istotnym elementem nauczania przez zachwyty jest doświadczenie zmysłowe. Wykorzystanie w pracy z uczniami wielu zmysłów jest nie tylko możliwe, ale i przynosi wiele pozytywnych efektów. Można uczyć w ten sposób synestezji (gdy uczniowie piją rozmaite napoje i wąchają różne substancje — olejki eteryczne, aromaty do ciast, perfumy, balsamy do ciała — a następnie opisują swoje wrażenia), można przy okazji omawiania *Balladyny* tworzyć obrazy sokiem z malin<sup>11</sup>, można uczyć pisania interpretacji porównawczej poprzez wcześniejsze opisywanie wyglądu, smaku i zapachu różnych ciastek, można obierać ziemniaki (dosłownie) przed omówieniem wiersza *Obierzyny II* Białoszewskiego. Polisenso rycznie wprowadzam też uczniów w epokę romantyzmu, gdy pali się świeca, wybrzmiewa muzyka Chopina, czuć zapach kawy i orientального kadzidła.

Ważne w naszym wspólnym szkolnym byciu są również pewne wydarzenia. Od lat na przełomie października i listopada organizuję wieczorne czytanie *Dziadów*. Przy zapalonych świecach, herbacie, upieczonych ciastkach dramat Mickiewicza brzmi wyjątkowo. A atmosfera tego wieczornego spotkania na długo zostaje między nami. Również *Wesele* przeczytane wspólnie, już bez dodatkowego *entourage*, staje się dla uczniów łatwiejsze do przyswojenia. Wyjątkowym wydarzeniem jest również kawiarenka XX-lecia międzywojennego, gdy uczniowie w strojach z epoki recytują utwory tamtego czasu.

Nauczanie przez zachwyty w swojej pierwotnej formie jest spotkaniem sztuk (malarstwa, literatury, muzyki, filmu). Nie inaczej jest też na moich lekcjach. Nie będę tu pisać o wszystkich skojarzeniach, pomnę te najbardziej oczywiste (jak Niemen czy De Press śpiewający Norwida, Stasiuk i Haydamaky, Kaczmarski czy Lao Che, bez których nie wyobrażam już sobie własnych lekcji). Wymienione po-

---

<sup>10</sup> Do podobnego gromadzenia wspólnie wypracowanych materiałów używam również narzędzia, jakim jest Wakelet, co w czasie edukacji zdalnej było niezwykle przydatne.

<sup>11</sup> Pomysł przedstawiony przez Karolinę Starnawską na blogu Lekcje Polskiego. <http://lekcje-polskiego.pl/2016/10/w-koncu-poszam-po-rozum-do-gowy> [data dostępu: 26.02.2021].

niżej przykłady należy traktować jedynie jako subiektywny wybór kilku zaledwie tropów, propozycję niepełną i w żadnym wypadku nie zamkniętą. To lista dzieł, po które warto sięgnąć na lekcjach języka polskiego, albo inaczej: tych, po które ja sięgam i które poruszają moich uczniów.

Po przeczytaniu i omówieniu tekstów barokowych, zaproponowanych przez twórców programu nauczania, sięgam po teksty późniejsze barokiem inspirowane. I idziemy tropem Vermeera — czytając teksty Szymborskiej, Pasierba, Herberta czy Grudzińskiego, oglądając fragmenty filmu *Dziewczyna z perłą* i, co oczywiste, podziwiając reprodukcje obrazów mistrza.

Wiele razy wykorzystuję na lekcjach obrazy chorzowskiego malarza Piotra Naliwajki. Sięgam po nie przy okazji omawiania Biblii (np. *Piłat* — w obu wizjach twórcy), Szekspira (*Lady Makbet*) czy... Tuwima (poetycki *Chrystus miasta* w muzycznej interpretacji formacji Bulldog oraz obraz *Przybycie Jezusa Chrystusa do Chorzowa* tworzą uzupełniającą się całość). Malarstwo Naliwajki niezmiennie zachwyca młodych odbiorców, pozwala odnaleźć nowe konteksty czytanych dzieł czy konfrontować się z własnymi wyobrażeniami.

Jednym z kluczy do prozy Schulza od lat jest dla mnie malarstwo Chagalla, a temu z kolei towarzyszy piosenka w wykonaniu Edyty Geppert (*Tak jak malował Pan Chagall*). Nie sposób też mówić o *Burzy* Mickiewicza bez odwołania do *Tratwy Meduzy* Théodore'a Géricaulta. Po jednej z takich lekcji (do której dołączam jeszcze elementy dramy), przyszedł do mnie uczeń, twierdząc, że on ten obraz widział w... kreskówce. I pokazał mi kadr z jednej z części Asterixa i Obelixa (*Misja Kleopatry*) rzeczywiście inspirowany obrazem.

Ten przykład ostatni, zachwyty w oczach ucznia, który odnalazł w uwielbianym przez siebie filmie treść lekcji, wskazuje na jeszcze jeden element mojej adaptacji nauczania przez zachwyty, jakim jest wzajemne inspirowanie się. Młodzi wielokrotnie przynoszą mi własne książki czy płyty, przesyłają linki do ciekawych materiałów. A ja podążam za ich pasjami i fascynacjami. To działanie przybrało też bardziej formalne ramy. Z każdą klasą dwa lub trzy razy w roku przygotowujemy lekcję z cyklu „Polecam”. Wtedy to każdy opowiada pozostałym o wybranej przez siebie książce lub filmie, który w ostatnim czasie go zachwycał. Robimy wtedy notatki, które dla wielu z nas stają się listą „do przeczytania/do obejrzenia”.

Prowadzone przeze mnie lekcje, moja postawa nauczycielska, moje patrzenie na uczniów wyrastają właśnie z nauczania przez zachwyty, w nim są zakorzenione. Czy jest to skuteczne? Zależy jak zdefiniujemy skuteczność nauczania. Wyniki egzaminacyjne moich uczniów wykraczają zawsze ponad średnią krajową. Zdarza się, że uczniowie zostają finalistami i laureatami konkursów. Najbardziej cieszą mnie jednak sytuacje, gdy uczniowie dostrzegają (i doceniają) moje intencje, gdy dobrze się czują na zajęciach, gdy dokonują samodzielnych odkryć, gdy widzą błysk zachwyty w ich oczach i gdy już jako absolwenci dzielą się swoimi pasjami, fascynacjami lekturowymi czy wspomnieniami z lekcji.

## Literatura

- Dzieje zachwyty, czyli rzecz o szkole*, 2000, Kurek A., Kurek J., red., Chorzów.
- Evdokimov P., 1999, *Sztuka ikony, teologia piękna*, Żurowska M., przeł., Warszawa.
- Kurek J., 2002, *Nauczanie „przez zachwyty”, czyli o roli estetyki i wartości kultury w nauczaniu historii*. w: Kujawska M., red., *Uczeń w nowej szkole. Edukacja humanistyczna*. Poznań 2002, s. 35—42.
- Kurek J., 2019, *Widok z okna*. Kraków.
- Kurek J., 2010, *U źródeł tajemnicy zachwyty. Światło — muzyka — mrok na zajęciach z historii*, w: Roszak S., Strzelecka M., Wieczorek A., red., *Obraz, dźwięk i smak w edukacji historycznej. Toruńskie spotkania dydaktyczne*, t. 7. Toruń 2010, s. 152—155.
- Kurek J., *Zachwyty — początek poznania Kilka myśli o poszukiwaniu piękna i odzyskiwaniu znaków...* (tekst niepublikowany).
- Maliszewski K., 2001, *Szkolne rumieńce kultury europejskiej*. „Rocznik Pedagogiczny”, t. 24, s. 233—242.
- Podstolec A., 2007, *Lekcje języka polskiego miejscem spotkania literatury, malarstwa i muzyki*, w: Trzaskowski Z., red., *Dialog z rzeczywistością. Język. Literatura. Kultura*. Kielce 2007, s. 459—466.

## Źródła internetowe

- <https://view.genial.ly/5fd4a439e7f0ee0d6b68da2b/presentation-misja-sokrates>    <https://view.genial.ly/5fc004282835010cea694422/presentation-zaglada-domu-usherow>
- <http://lekcjepolskiego.pl/2016/10/w-koncu-poszam-po-rozum-do-gowy>
- <https://nieprzecietnelekcje.blogspot.com/>
- <http://nocniebezkonca.pl/>
- [https://padlet.com/a\\_podstolec/Lektury\\_w\\_chmurach](https://padlet.com/a_podstolec/Lektury_w_chmurach)
- <https://piotrnaliwajko.pl>

**Alicja Podstolec** – nauczycielka języka polskiego w Salezjańskim Zespole Szkół Publicznych im. św. Dominika Savio w Zabrze oraz wykładowca języka migowego, autorka kilkunastu artykułów z zakresu dydaktyki oraz językoznawstwa, współredaktorka dwóch tomów serii „W świecie logopedii”, współautorka e-booka *Turlane lekcje, czyli kostki na polskim. 20 pomysłów na niezwykle lekcje języka polskiego*, prowadzi blog edukacyjny <https://nieprzecietnelekcje.blogspot.com/>, praktyk nauczania przez zachwyty.

adres e-mail: [alapod@o2.pl](mailto:alapod@o2.pl)